Cena 50 gr.

TRYBUNA WOLNOSCI

ORGAN POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II | 5 GRUDNIA 1943 ROKU | Nr. 45

POLSKA PARTIA ROBOTNICZA WALCZY:

o Polskę demokratyczną, a nie faszystowsko-sanacyjną;

o Polskę wolności i swobody dla ludu, a nie dla wyzyskiwaczy i gnębicieli;

o Polskę, która zabezpieczy swym obywatelom pracę, chleb, naukę, dach nad głową i opiekę w starości, a nie o Polskę bezrobocia, głodu, ciemnoty, bezdomności i żebractwa, które były składowymi elementami Polski przedwrześniowej;

o Polskę, będącą matką i ojczyzną dla ludu pracy, a nie dla wąskiej i zgniłej moralnie warstewki sytych i uprzywilejowanych próżniaków i spekulantów kapitalistycznych i obszarniczych.

(Deklaracja programowa Polskiej Partii Robotniczej)

Demokracja na nowym etapie

Wydarzenia ostatnich tygodni przyniosły wyjaśnienie, jakimi drogami potoczy się najbliższa historia naszego kontynentu. To, co do niedawna było tematem politycznych spekulacji: jakie siły i jakie zasady rządzić będą życiem krajów Europy zarówno dziś, jak i w oczekiwanym powojennym okresie — zarysowane zostało w konturach dostatecznie wyraźnych, aby można było przewidzieć jakie siły społeczne podejmą dziejowe zadanie budowy nowego powojennego świata, jakie siły powołane zostaną do wypełnienia wewnętrznej treści życia kilkudziesięciu narodów Europy.

Reflektorem, który rozproszył mroki przyszłości były dwa czynniki: zacieśnienie współpracy trzech mocarstw sprzymierzonych: Anglii, ZSRR i St. Zjednoczonych w czasie konferencji moskiewskiej, oraz rozwój wydarzeń na froncie wschodnim, oświetlający rzeczywisty układ sił w Europie. Konferencja moskiewska na dłuższy czas utrąciła spekulacje reakcji europejskiej, odnośnie rzekomych tarć między aliantami, spekulacje, które już dziś popularyzowały trzecią wojnę światową. Konferencja odrzuciła reakcyjną koncepcję podziału Europy i świata na „strefy wpływów", odrzuciła koncepcję hegemonów, przyjmując zasadę międzynarodowej demokracji, oparcia bytu Europy na podstawach zbiorowego bezpieczeństwa, oraz solidarnej współpracy nad jej odbudową polityczną, gospodarczą i kulturalną.

Drugi czynnik: rozwój wypadków na froncie wschodnim wyjaśnił ostatecznie zarówno obecną, jak i przyszłą rolę Związku Radzieckiego w życiu Europy i świata. Nieustanny wzrost siły ZSRR, którego udział w łamaniu hitlerowskiej potęgi nie tylko nie maleje w miarę zbliżania się końcowej fazy zmagań, lecz przeciwnie, wzrasta — ostatecznie przekreślił spekulacje międzynarodowej reakcji na wyeliminowanie tego kraju z życia powojennej Europy. Dziś już nikt nie ma złudzeń, że udział Zw. Radz. w powojennym życiu Europy będzie odpowiedni do gigantycznego wkładu w ogólny wysiłek dla zgniecenia hitlerowskiego potwora.

Zreasumować można, że wciągu kilku ostatnich tygodni cała światowa reakcja poniosła druzgocącą klęskę. Ujawnione polityczne zasady organizacji wewnętrznego życia narodów, uzgodnione przez przedstawicieli trzech mocarstw, wskazują, iż zwyciężyła tendencja pełnej demokratyzacji ustrojowo-politycznej, wytrzebienia dążeń faszystowsko-totalistycznych we wszystkich krajach, aby raz na zawsze zapobiec szerzeniu się zarazy, stanowiącej groźbę dla pokojowej pracy i współpracy narodów.

Wraz z reakcją świata poniosła klęskę i reakcja polska. W żadnym może kraju wsteczne siły społeczne nie zaangażowały się tak bardzo w spekulacjach na trzecią wojnę światową, na rozbicie i wyeliminowanie z międzynarodowego życia Zw. Radzieckiego.

Na tą kartę postawiła reakcja polska cały swój polityczny kapitał, na tych przesłankach oparła wszystkie kalkulacje na dziś i na jutro. Polityka naszej reakcji, zarówno w emigracyjnym, jak i krajowym wydaniu, w swej obłędnej ślepocie postawiła pod znakiem zapytania pozycję Polski w bloku państw sprzymierzonych, zostawiła brzemienne w następstwa niejasności naszego stosunku do okupanta. Polityka oficjalnych czynników polskich w kraju i na emigracji zabrnęła w bagno, z którego wyjść nie jest w stanie. Nadszedł moment, w którym wrogość wobec ZSRR w obliczu zbliżającej się ku naszym ziemiom Armii Czerwonej na ostrzu noża postawiła kwestię naszego udziału po stronie państw sprzymierzonych. Przejście do hitlerowskiego obozu stało się naturalnym przedłużeniem dotychczasowej linii, stało się jedynie kwestią konsekwencji i... odwagi. Odwagi wobec postawy mas polskich.

Reakcja polska grę swą prowadzoną od lat przegrała. Przegrała ją na obu frontach: międzynarodowym i wewnętrznym. Błogosławieństwo udzielone armiom hitlerowskim w ich walce przeciwko ZSRR postawiło nasze „czynniki" w ostrej kolizji ze stanowiskiem wszystkich krajów zjednoczonych w antyniemieckim froncie, postawiło je w ostrej kolizji z własnym narodem. Oparcie się na totalistycznej ozonowej konstytucji 1935 r., szukanie społecznego oparcia dla przywrócenia głównych zrębów przedwrześniowego reżymu postawiło naszą reakcję w ostrej kolizji z rosnącymi siłami polskiej demokracji, z demokratycznym nurtem ogarniającym całą Europę.

Ale w momencie, kiedy narodowy i państwowy interes Polski zepchnięty został przez oficjalne emigrancko-krajowe czynniki na skraj przepaści, kiedy jedynym wyjściem i jedyną perspektywą na przyszłość, ukazywaną mordowanemu przez hitlerowskiego okupanta narodowi, była wojna ze Zw. Radzieckim — w tym momencie do głosu dochodzić zaczął zdrowy instynkt narodu. W szerokich masach społeczeństwa coraz jaśniejsze jest zrozumienie całkowitego bankructwa założeń polityki naszej reakcji, coraz wyraźniejsza jest świadomość, że polityka ta zagraża najżywotniejszym interesom Polski.

Najsilniejszy ferment ogarnął te ugrupowania, które mimo swych dążeń demokratycznych pozostawały w mniej lub więcej ścisłej zależności od krajowej delegatury londyńskiego rządu. Delegatura, odgrywająca rolę parawanu dla wszystkich firmowanych i bezimiennych elementów naszej reakcji z ozono-sanacją na czele, wkładała główny swój wysiłek w torowanie drogi dla przedwrześniowego reżymu. Jeśli mimo jawnej reakcyjności swej polityki potrafiła podporządkować sobie znaczną część demokratycznych sił Polski to działało tu niewątpliwie odczucie potrzeby jakiegoś ośrodka jednoczącego całe społeczeństwo, potrzeba widomego symbolu narodowej jedności. Jeszcze rok temu siły demokracji były zbyt rozproszone, zbyt słabe, aby wystąpić s a m o d z i e l n i e, jako d e c y d u j ą c y c z y n n i k w życiu Polski.

Dziś atoli wraz z bankructwem reakcji dokonał się proces okrzepnięcia sił polskiej demokracji, zarysowały się jasno wytyczne demokratycznej polityki i ideologii. Ferment jaki ogarnął rzeczywiście masowe organizacje podporządkowane emigracyjno - krajowej reprezentacji, nacisk dołów w kierunku zerwania z dotychczasową polityką, żądanie oparcia polityki polskiej o realny układ sił w Europie — oto pozytywne przejawy krystalizowania się tych sił, które na swoje barki wezmą odpowiedzialność za losy narodu i państwa.

Porozumienie czterech stronnictw było ostatnim sukcesem reakcji, ostatnią próbą zdobycia szerszej społecznej podstawy dla ponownej-intronizacji sanacyjno-ozonowej kliki. Było ono zarazem groźnym ostrzeżeniem dla postępowych sił, ostrzeżeniem dla tych wszystkich, którzy szczerze, acz nie zawsze konsekwentnie, dążyli do przebudowy ustroju społeczno - politycznego Polski.

Los Stronnictwa Ludowego, które z jednego z najważniejszych czynników w wewnętrznym życiu Polski zepchnięte zostało do roli biernego „kibica" udzielającego swej firmy dla knowań reakcyjnej kliki — jest najwymowniejszym przykładem, w jaki zaułek zaprowadziła ugrupowania demokratyczne współpraca z delegaturą. Przed Str. Ludowym stoi dziś doniosłe zadanie odrodzenia się jako twórcza, postępowa siła społeczna, wyzwolenia się od tych wrogich chłopskiej demokratycznej ideologii czynników, które zdołały przeniknąć głęboko w kierowniczy aparat tej organizacji. Ten proces dokonywuje się w naszych oczach, masy chłopskie, dla których podpisanie deklaracji czterech było aktem zdrady ideowej i politycznej, coraz wyraźniej jednoczą się w proteście przeciwko polityce własnych gór.

Wszystkie poruszone wyżej momenty wewnętrznej i międzynarodowej natury wskazują jednogłośnie, że reakcja polska swą polityczną rolę skończyła. Skończyła ją po raz

drugi w ostatnich latach kompromitacją, po raz drugi ciężko narażając interes narodu polskiego. Jeśli samozwańczy wodzowie nie zechcą dobrowolnie zejść ze sceny, jeśli w dalszym ciągu prowadzić zechcą obłąkańczy taniec, to znajdzie się siła, która opuści kurtynę tego tragicznego widowiska. Siłą tą stać się winna zjednoczona demokracja polska. Doświadczenie zarówno ostatnich lat, jak i całej historii ujawniło jeszcze raz prawdę, że dopóki cała demokracja polska nie wystąpi jako skonsolidowana samodzielna siła — dopóty oddzielne jej części odgrywać będą rolę mimowolnego pomocnika reakcji, dopóty wysiłki jej dyskontowane będą przez wsteczne, wrogie demokracji, elementy.

Wraz z całą Europą naród polski wkracza w nowy etap swych dziejów. Dwa podstawowe zadania stanęły przed nami: pierwsze, to wspólne ze wszystkimi narodami sprzymierzonymi wywalczenie zwycięstwa, uwolnienie ziemi naszej od straszliwego hitlerowskiego potwora; drugie — to mobilizacja tych wszystkich sił, które staną do odbudowy i przebudowy Polski, które w duchu solidarnej i szczerej współpracy międzynarodowej zdobędą dla Polski należne jej miejsce w Europie.

Zadań tych nie podejmie reakcja, bo podjąć ich nie może, bo nie zechce wyrzec się swych pasożytniczych interesów uprzywilejowanej kliki. Wypełnienie tych zadań wziąć muszą ugrupowania reprezentujące olbrzymią większość narodu — musi je wziąć obóz demokracji polskiej, jedynie uprawniony do reprezentowania narodowego i państwowego interesu Polski. Złudzenia, jakoby demokratyczną Polskę można było budować przy pomocy antydemokratycznych sił, rozwiały się ostatecznie.

Ferment, jaki obserwujemy dziś w demokratycznych ugrupowaniach, to dążenie do oparcia się na zdrowych ideologicznych podstawach, dążenie do wyzwolenia się spod obcych wpływów i zależności. Za tą ideologiczną krystalizacją iść musi proces konsolidacji politycznej i organizacyjnej, zjednoczenie wysiłków wszystkich ugrupowań stojących na gruncie społecznej przebudowy, na gruncie nie deklamowanej, lecz realizowanej demokracji. Przykład krajów zachodnich, w pierwszym rzędzie Francji i Włoch, gdzie doszło do pełnego współdziałania wszystkich ugrupowań lewicy i centrum, od umiarkowanych katolików do komunistów, wskazuje drogę, po której demokracja winna kroczyć, jeśli chce przezwyciężyć rozbicie swych sił, jeśli chce wyrwać władzę z rąk reakcji.

Zjednoczenie i usamodzielnienie się demokracji polskiej będzie dowodem, iż dojrzała ona do odegrania roli, jaką włożyła na nią historia.

Walka o istnienie

Jak długo jeszcze? — oto pytanie, które stawiają dziś miliony ludzi w Europie. Kraje okupowane toną we krwi. Terror hitlerowski chce raz na zawsze uniemożliwić odrodzenie narodów europejskich. Hitlerowska zasada: „niszczyć, aby nie być zniszczonym" — przekształciła się w końcowej fazie wojny w coraz potworniejsze masakry, w dziką zemstę za klęskę hitleryzmu, za zbliżające się nieuchronnie zdruzgotanie jego zbrodniczego systemu.

Przyzwyczailiśmy się do tego, że terror jest właściwą formą rządów hitlerowskiego okupanta. Ale obecnie terror przekracza wszystkie najkrwawsze osiągnięcia dotychczasowe. Szubienice i plutony egzekucyjne pokryły całą Polskę. Miesiąc ubiegły przyniósł co najmniej trzy tysiące ludzi wymordowanych publicznie we wszystkich zakątkach kraju. Ileż dziesiątków tysięcy wymordowano w ukryciu, w obozach i więzieniach, w komorach gazowych, w płomieniach spalonych wsi.

Tchórze i demagodzy polityczni usiłowali do niedawna jeszcze akty terroru okupanta wyprowadzić z faktu walki, która przeciw niemu toczy się w kraju i w ten sposób usiłowali niejako usprawiedliwić hitlerowskich zbrodniarzy. Dziś podobne tłumaczenie zarzucić muszą nawet najgłupsi z reakcyjnych agitatorów. Każde dziecko w Polsce wie, że terror okupanta, to metoda niszczenia narodów, których istnienie przeciwstawia się planom hitleryzmu; wzmaganie się terroru w czasach ostatnich, to naturalna konsekwencja klęsk, jakie wróg ponosi na froncie, konsekwencja faktu, że front przybliża się do naszego kraju. Wieści mrożące krew w żyłach, które dochodziły do nas z dalekiej Italii, z odległych terenów Rosji i Ukrainy, dziś są również dla nas rzeczywistością. Co będzie, jeśli armie wroga nie załamią się na wschodzie, jeśli miliony cofających się żołdaków hitlerowskich, wciąż jeszcze posłusznych hitlerowskiemu dowództwu, zaleją nasze ziemie;

-i gdy administracja hitlerowska, policja, SS na naszych ziemiash staczać będą ostateczny bój o swe życie — wiemy — życie dla nich oznacza śmierć dla nas!

Terror hitlerowski jest dokładnym, do szczegółów obmyślonym planem działań wojennych przeciw narodowi polskiemu. Usiłowanie zastraszenia publicznymi mordami, pozbawienia naszej postawy oporu, to jedynie jeden z punktów, część wstępna planu. Plan niemiecki przewiduje zniszczenie wszystkiego, co czynne i wartościowe w narodzie, zniszczenie wszystkich sił fachowych w gospodarce, likwidację działaczy społecznych, likwidację więźniów w obozach koncentracyjnych. Na wypadek ewakuowania terenów polskich — jak podało radio z Londynu — jest już opracowany plan Himmlera, który nakazuje uprowadzenie z sobą, względnie likwidację techników, inżynierów, majstrów, fachowych robotników, lekarzy, aptekarzy, całej służby zdrowia. Zapewne o realizacji tego planu konferował Himmler podczas ostatniej wizyty w Krakowie, w czasie której mianował nowego szefa SS i policji na Generalną Gubernię...

Jak długo jeszcze? — pytają wszyscy, śledząc na mapie postępy armii czerwonej, oczekując jakiegoś ożywienia na froncie południowym, licząc kilometry i dni, które nas dzielą od chwili oswobodzenia od okupacji. Czyniąc tak, zapomina się o jednym, że terroru hitlerowskiego nie można mierzyć tylko ilością czasu, który Niemcom pozostał. Co to [illegible], gdyż ostatnie tygodnie, ostatnie dni nawet przynieść mogą ofiary większe, niż dotychczas poniesione w ciągu czterolecia okupacji. Dlatego, jeśli chcemy doczekać wolności i dnia sądu nad zbrodniarzami, musimy umieć obronić się sami. Rozstrzygająca dla naszej przyszłości narodowej jest postawa, jaką naród potrafi zająć teraz, w najsroższym okresie okupacji. Walka zbrojna z okupantem konieczna jest nie tylko dlatego, że przyczynia się do skrócenia czasu niewoli, lecz również, że ratuje naród od zagłady. Weszliśmy w okres wojny, gdy stoczyć musimy bezpośrednią, zaciętą walkę o życie, o samo istnienie narodu.

Nie może być w warunkach obecnych żadnej niewyzyskanej siły w narodzie, nie może być broni, która leży bezużytecznie. Wszystkie organizacje wojskowe winny podjąć i przeprowadzić zdecydowaną i uzgodnioną zbrojną walkę dywersyjną i partyzancką. Im [illegible] akcja zbrojna w kraju, im skuteczniej atakowany transport [illegible], rozbita jego administracja, posterunki, urzędy gminne, urzędy pracy, kartoteki ludności itp., tym łatwiejsza obrona życia obywateli, teraz i w wypadku objęcia kraju działaniami wojennymi.

Walce zbrojnej odpowiadać musi czynna postawa oporu w całym społeczeństwie. Mamy jeszcze jedną broń w zapasie, której użyć będziemy musieli — strajk generalny, sparaliżowanie całkowite gospodarki i komunikacji okupanta w kraju. Dla celu tego konieczne jest uzbrojenie narodu. Konieczne jest przełamanie do reszty bierności w społeczeństwie, by wygrać walkę o jego istnienie.

Zadanie mobilizacji i uaktywnienia wszystkich żywotnych sił narodu w walce o jego istnienie wymaga przede wszystkim zerwania z marazmem ideologicznym i wstecznymi dążeniami kół reakcyjnych, które usiłują utrzymać kierownictwo nad narodem tylko po to, aby sparaliżować jego wolę czynu. Ster walki muszą ująć w swe ręce ci, którzy uznają jej konieczność. Potrzeba zjednoczenia dotychczasowych rozproszkowanych wysiłków, uzgodnienia ich i ujęcia w jednolity przemyślany plan walki — jest warunkiem zwycięstwa. Najwyższy już czas, by pomyślały o tem i wyciągnęły z tego wnioski wszystkie te ugrupowania społeczne, dla których walka o byt i przyszłość narodu jest rzeczywistym celem ich programów i działań.

WALKI W POLSCE

WALCZĄCY ŻOŁNIERZE oddziałów partyzanckich i grup wypadowych „Gwardii Ludowej" — to właściwie niemal jedyna czynna dziś w zażartej walce z okupantem na terenie naszego kraju siła zbrojna. Inne formacje wojskowe zajmują bądź pozycję ciągle jeszcze wyczekującą (Armia Krajowa), bądź też działalność ich skierowana jest nie na walkę z okupantem, lecz, na odwrót — na walkę bratobójczą z żołnierzami „Gwardii Ludowej" (Narodowe Siły Zbrojne). Akcje pozostałych kilku drobnych formacji dają na ogół wyniki dość nikłe. Rozmiary akcji Armii Krajowej podporządkowanej t.zw. Kierown. Walki Podziemnej można ocenić na podstawie komunikatów tegoż KWP, ogłaszanych w „Biuletynie Informacyjnym", oraz w oficjalnej prasie t. zw. „rządu" emigracyjnego.-

A więc w ramach akcji odwetowej za ostatnią falę terroru, która trwa już bez przerwy od połowy października, wysadzono 2 pociągi pośpieszne i 1 pociąg towarowy; poza tym akcje te ograniczają się prawie do wykonywania wyroków na poszczególne osoby, współdziałające z okupantem.

Rozmiary akcji Gwardii Ludowej uwidoczniają komunikaty Sztabu Głównego G. L., wydawane co 10 dni. Ostatni komunikat tego Sztabu z dnia 25 listopada brzmi:

W walce Z TRANSPORTEM wroga formacje Gw. Lud. wykoleiły 12 pociągów, powodując łacznie 257 godzin przerwy w ruchu kolejowym;

W walce Z GRABIEŻĄ kontyngentową, ADMINISTRACJĄ i PRODUKCJĄ WOJENNĄ wroga zlikwidowano 8 urzędów gminnych wraz z urządzeniami i dokumentami, 10 mleczarń, 3 gorzelnie; zatrzymano 4 transporty kartofli i zboża i rozdano je biedocie; zniszczono 6 maszyn i 18 samochodów;

W walce Z ŻYWĄ SIŁĄ wrogą oddz. G. L. rozbroiły 8 posterunków Wehrmachtu i policji granatowej, stoczyły 7 większych bitew, zabijając ogółem 104 Niemców, oraz zdobywając broń i amunicję;

W walce ZE SZPICLAMI zlikwidowano 14 szpicli.

Komunikat Sztabu G. L. przytacza niektóre szczegóły tych akcji, zasługujące na wyróżnienie:

W rocznicę Święta Niepodległości wysadzono: pociąg amunicyjny na linii Tłuszcz, pociąg towarowy na linii Małkinia, transport na linii Dęblin - Łuków, niszcząc łącznie 1 lokomotywę, 11 wagonów, kilkanaście zaś wagonów poważnie uszkodzono.

Grupa WXII zerwała tor na Woli, powodując wykolejenie lokomotywy. Przerwa w ruchu trwała 10 godzin.

Sekcja G. L. wysadziła pociąg wojskowy na linii Legionowo - Nowy Dwór. Wśród Niemców jest wielu zabitych i rannych. Ta sama sekcja zerwała tory na linii Warszawa - Mińsk, powodując 6 godzinną przerwę w ruchu.

Oddział partyzancki wysadził tor na linii Warszawa - Ostrołęka. Cały pociąg wyleciał z szyn. Przerwa w ruchu trwała 20 godzin.

Grupa wypadowa wysadziła pociąg wojskowy na trasie Warszawa - Radom, koło stacji Michalczew. Przerwa w ruchu trwała 8 godzin.

Inna grupa wypadowa zerwała tory na linii Warszawa - Sochaczew, koło stacji Gołąbki, powodując 8 godzinną przerwę w ruchu.

Pluton G. L. w czasie obławy na las gutowski stoczył walkę z oddziałem żandarmerii. Zabito 7 i raniono kilkunastu Niemców. Zdobyto broń i amunicję.

Oddział im. Sowińskiego rozbroił 3 posterunki policji granatowej: w Nowej Słupi, Czyżowie Szlacheckim i Lasocinie, oraz rozbroił załogę, pilnującą maszyn w majątku Czyżów Szlachecki, składającą się z 4 granatowych i 1 Niemca. Łącznie zdobyto 20 karabinów, 4 rewolwery, 19 granatów, buty i umundurowanie.

Oddział partyzancki na terenie pow. Sochaczewskiego stoczył ciężką walkę z oddziałem niemieckim, pilnującym mostku na rzece Rawce. Straty wroga 10 zabitych i wielu rannych. Oddział stracił 1 rannego.

Drużyna oddziału im. Pułaskiego opanowała miasteczko Kiernozie (łowickie), zmuszając do ucieczki policję granatową. Doszczętnie zniszczono akta urzędu gminnego.

Grupa MXIV opanowała garaż naprawy w Warszawie na Czerniakowie. Zniszczono i uszkodzono 18 samochodów.

Na terenie fabryki zbrojeniowej w ok. Warszawy gwardziści unieruchomili 6 maszyn, z których jednej nie da się w ogóle naprawić.

W 3 majątkach Liegenschaftu (sochaczewskie) drużyna oddziału im. Pułaskiego zarekwirowała i następnie rozdała okolicznej ludności 195 m. zboża.

W Żyrardowie gwardziści zlikwidowali znanego oprawcę ludności polskiej, kierownika Werkschutzu Zakładów Żyrardowskich — Andersa.

BITWA W LASACH LIPSKICH. Bitwa ta, to jeden z wielu dowodów, jak bohaterska, zdecydowana na wszystko, grupa partyzancka potrafi zadawać klęski wielokrotnie przeważającemu liczebnie wrogowi. O bitwie w lasach lipskich (lubelszczyzna) donosił lakonicznie jeden z poprzednich komunikatów Sztabu G. L. Obecnie przytaczamy pewne szczegóły tej bitwy. 22 października Niemcy urządzili w lasach lipskich obławę przeciwko obozującym tam częściom 3-go i 4-go Batalionu G. L. w łącznej liczbie 80 gwardzistów. Siły niemieckie wynosiły ok. 4000 żołnierzy SS, uzbrojonych w broń automatyczną, ciężkie

karabiny maszynowe, samochody, radiostację i nawet czołgi. Partyzanci zostali otoczeni zwartym pierścieniem niespodzianie ze wszystkich stron. Rozpoczęła się walka, która trwała od godz. 11-ej do 3-ej, po czym partyzantom udało się skoncentrowanym w jedno miejsce ogniem przerwać pierścień wroga. Uciekających w popłochu i przerażeniu na tym odcinku Niemców gwardziści gnali ok. 3 km, po czym wycofali się w miejsce bezpieczne. Na placu boju padło 80 zabitych Niemców, ok. 90 rannych wywiezionych zostało z lasów. Straty gwardzistów: 2 zabitych i 6 rannych, z tych 2 ciężko ranni zmarli. Na polu walki padł, niestety, dowódca — kpt. Jastrząb. Gwardziści musieli zebrać z terenu walki nie tylko własnych poległych towarzyszy, ale pochować również 22 zabitych Niemców, których wycofujący się w popłochu wróg pozostawił na placu boju. W ręce polskich żołnierzy dostała się zdobycz: 17 karabinów z amunicją, radiostacja i 1 ciężki karabin maszynowy.

JEDEN OKRĘG W CIĄGU 1 MIESIĄCA. Wyniki działań bojowych na różnych terenach, oczywiście, nie są jednakowe. Zależą one od szeregu warunków, od stopnia uzbrojenia, w pierwszym jednak rzędzie od sprawności organizacyjnej dowództwa danego terenu. W Lubelszczyźnie napr. wyróżnia się dowództwo t.zw. 2-go okręgu w dziedzinie walki z transportem wroga. Na tym jednym okręgu wysadzono w ciągu miesiąca 9 pociągów, a mianowicie:

15 października wysadzono pociąg osobowy na linii Parczew-Milanów;

22 października ten sam pluton na tejże linii wysadza drugi pociąg wojskowy, powodując 40 godzinną przerwę w ruchu;

23 października wysadzono 3 pociągi: 1 z żywnością kontyngentową i 2 pociągi ratownicze na linii Brzeźnica-Tarło;

29 października wyleciał w powietrze 1 pociąg z samochodami wojskowymi na linii Milanów-Bezwola:

5 listopada wysadzono pociąg ok. Chotyłowa na linii Biała-Brześć:

14 listopada na linii Biała Podl.-Szaniawy zniszczono 17 wagonów z żywnością, przy czym zaopatrzyła się obficie biedota ze wsi i miasteczek.

Podaliśmy ten przykład z jednego tylko odcinka walki, aby uwidocznić możliwości i rozmiary wyników walk siły zbrojnej w warunkach skoncentrowania, uaktywnienia i planowego pokierowania tymi wszystkimi siłami, jakimi społeczeństwo polskie rzeczywiście rozporządza. Dla tego celu trzebaby przede wszystkim wyrwać te siły z pod wpływów polityki reakcyjnej.

Z KIM WALCZĄ, KOMU SIĘ WYSŁUGUJĄ? Niemcy wobec walk partyzanckich [illegible] bezradni i bezsilni. Możemy to ocenić z podanego wyżej przykładu bitwy w lasach lipskich, która jest tylko jedną z wielu takich bitew. Ale w sukurs okupantowi usiłuje przyjść bezwstydnie i zdradziecko reakcja polska. Narodowe Siły Zbrojne, znajdujące się pod komendą faszystów endeckich, wsławiły się już wymordowaniem całego oddziału Gwardii Ludowej pod Borowem. Ale zbrodnia pod Borowem jest tylko jednym z jaskrawych faktów nieustannie prowadzonych wysiłków reakcji polskiej, aby mordować z za węgła, z zasadzki, z ukrycia walczących żołnierzy ludu. Nastraja ją do tego i rozgrzesza ideologicznie bezprzykładna niemal w podobnych warunkach, w jakich Naród polski się znajduje, kampania propagandowa całej „oficjalnej" i licznej nieoficjalnej prasy podziemnej sanacyjnej, endeckiej, chjeno-piastowej i WRN-owej przeciwko „Gwardii Ludowej" i Polskiej Partii Robotniczej. Niema takiego błota, takich plugawych oszczerstw, takiego bezwstydnego szantażu, takich prowokacyjnych wymysłów, którychby nie zawahano się użyć w tej kampanii. Historia etyki społecznej będzie tu miała obfity materiał do studiów nad zwyrodnieniem moralnym reakcji polskiej. w jej walce z wyzwoleńczym ruchem ludowym. Oto parę wyjątków z raportów niektórych dowództw terenowych G. L. Z Radomszczyzny sygnalizują: „Endecja tutaj w dalszym ciągu szaleje w walce z naszym ruchem, współpracując z Gestapo. Przed paru dniami znów zamordowano w pow. Koneckim jednego z członków partii socjalistów polskich". „W ostatnich dniach bojówka endecka dokonała zasadzki na nasz oddział. Napastników bez strat własnych odparto". Z okręgu Warszawy Podmiejskiej piszą: „Do tego czasu nadeszło 7 meldunków o ostrzeliwaniu naszych oddziałów przez bojówki reakcyjne przy przemarszach". Z Lubelszczyzny podaje dowództwo obwodowe: „Na terenie Okręgu Nr 1 reakcja zamordowała 3 ludzi z garnizonu G.L.". „5 paźdz. oddział endecki, składający się z 20 osób zaatakował wieś Ludmiłówkę i wszczął grabież. Sekcja G. L. przy pomocy ludności przepędziła ich, rozstrzeliwując komendanta". „2 listop. grupa wypadowa G.L. natrafiła na zasadzkę endecką. Endeków rozbrojono, zdobywając 5 karabinów kr."

Przykładów takich możnaby przytoczyć bez liku. Świadczą one o tym, że w nienawiści do ruchu ludowego, część polskiej reakcji przeszła do otwartego współdziałania z wrogiem.

SIŁY LUDOWE JEDNOCZĄ SIĘ OD DOŁU. Haniebna postawa reakcji polskiej wobec walczących w najcięższych warunkach z wrogiem żołnierzy polskich, bezczynność lub wsteczna rola pokumanych z reakcją kierownictw niektórych stronnictw, które czynią wszystko, aby siły ludowe pozostawały rozproszkowane lub bierne, wywołuje powszechne oburzenie i doprowadza do coraz liczniejszych wypadków samodzielnych decyzji dolowych organizacji w kierunku zjednoczenia sił.

Oto tekst umowy zawartej między organizacjami wojskowymi ZWZ i Gwardii Ludowej na terenie trzech gmin jednego z powiatów:

„1. Strony zobowiązują się nie prowadzić walki bratobójczej i zwalczać tych, którzy chcieliby taką walkę rozpętać;

2. Obie strony dążyć będą ze wszystkich sił do współdziałania ze sobą w walce z okupantem o Niepodległość Polski;

3. Wobec wzmagającego się coraz bardziej terroru hitlerowskiego, zmierzającego do wyniszczenia Narodu Polskiego — obie strony uznają konieczność spotęgowania oporu i przygotowania społeczeństwa do samoobrony, aż do ogólno-narodowego powstania włącznie. W tym celu strony zobowiązują się do wspólnego organizowania Komitetów Samoobrony w miastach i powiatach, do utworzenia dyżurów, których zadaniem będzie ostrzeganie przed niebezpieczeństwem i współpraca bojowa w myśl zasady, że różnice polityczne nie mogą być hamulcem tam, gdzie chodzi o byt lub niebyt Narodu Polskiego. Strony postanawiają być ze sobą w stałym kontakcie i w miarę potrzeby rozszerzać niniejszą umowę, którą zawierają w groźnym dla Polski momencie, stwierdzając, że zawarcie tej umowy jest nakazem chwili".

Umowa została podpisana przez dowódców obu organizacji i nosi datę 2.X.1943 r.

Zarówno charakter, jak i treść tej umowy świadczą, o ile głębszą jest myśl i szlachetniejszą postawa terenowych dowódców ZWZ od ich kierownictw naczelnych.

W raporcie dowództwa obw. lubelsko-siedleckiego znajdujemy podobny meldunek:

„Odbyła się wspólna konferencja Gwardii Lud. i Bat. Chłopskich w powiecie X. Uchwalona wspólna platforma zawiera następujące wytyczne:

1) oparcie polityki przyszłej Polski na sojuszu z ZSRR;
2) walka z reakcyjnymi elementami w Batalionach Chłopskich;
3) braterski stosunek wzajemny, usuwanie różnic, budowa Armii Ludowej;
4) wydawanie wspólnymi siłami instrukcji czysto wojskowych".

Przykłady przytoczone wyżej są niezmiernej wagi. Od ich rozszeszenia się na cały kraj zależy przyszłość, siła i wielkość Polski.

Kronika polityczna

SZCZEROŚĆ CZY MANEWRY?

„Biuletyn Informacyjny" z d. 18.XI b.r. zamieścił następujące zawiadomienie:

> „Komendant Sił Zbrojnych w Kraju informuje, że zostało z absolutną pewnością ustalone, iż oddziały Sił Zbrojnych w Kraju nie mają nic wspólnego z ohydnym wymordowaniem w dniu 5 sierpnia b.r. oddziału t.zw. Armii Ludowej pod Borowem w woj. Lubelskim".

Oświadczenie to jest bardzo znamienne. Plugawe hasło bratobójczej wojny domowej rzucone przez polską reakcję nie zostało przyjęte przez dołowe formacje K.S.Z. Mord w lesie borowskim wywołał oburzenie we wszystkich organizacjach nie przeżartych gangreną reakcji i faszyzmu. Fala oburzenia poruszyła również szare szeregi K.S.Z. W tym stanie rzeczy Komendant K.S.Z. przyłącza się, chociaż z wielkim opóźnieniem, do opinii olbrzymiej większości narodu i ocenia zbrodnię borowską jako ohydną. Zbrodni borowskiej nie można jednak potraktować oderwanie. Jest ona tylko najbardziej krzyczącym faktem całej działalności reakcji polskiej. Ustosunkowanie się do zbrodni borowskiej, bez równoczesnego zajęcia stanowiska w sprawie wojny domowej w ogóle, jest bardzo wymowne i charakterystyczne. Potępiając zbrodnię borowską należałoby konsekwentnie potępić i wycofać swoje własne rozkazy, nawołujące właśnie do wojny domowej. Jeden

z takich rozkazów komendanta K.S.Z. ogłoszony został przez nas publicznie. Należałoby potępić całą działalność i kampanię szczucia do walk bratobójczych, prowadzoną przez kierownicze ogniwa K.S.Z. i Delegatury, tak w prasie, jak i w szeregach swoich organizacji. Nie wystarcza tylko jak Piłat umyć ręce od zbrodni borowskiej, a równocześnie prowadzić taką samą robotę. (Wydziały II i IX). To wszystko bowiem jest nie mniej zbrodnicze i ohydne od ohydy zbrodni borowskiej. Szczerość potępienia zbrodni borowskiej przez Komendanta K.S.Z. można mierzyć tylko miernikiem jego własnej działalności i działalności ogniw jemu podległych. Jeśli stanowiska, zajętego przez Komendanta K.S.Z. do zbrodni borowskiej, nie mamy oceniać jako manewru politycznego, podyktowanego ogólną sytuacją i wrzeniem we własnych szeregach, to Krajowe Siły Zbrojne muszą dowieść tego w praktyce.

Do bestialskiego wymordowania 26 gwardzistów oddziału imienia Kilińskiego oraz 4 okolicznych chłopów przybyłych do nich w odwiedziny, przyznali się w międzyczasie polscy faszyści z t.zw. Narodowych Sił Zbrojnych. Lud polski nie zapomni zbrodniarzom tej potworności. Jak nie ukryją się w żadnym zakątku świata przed karzącą ręką ludu hitlerowscy mordercy i kaci narodu polskiego, tak nie ujdą sprawiedliwości ludowej i ich pomocnicy. Dla jednych i drugich dzień sądu zbliża się szybko.

Z frontów

NA FRONCIE WSCHODNIM działania ofensywne Armii Czerwonej toczą się bez przerwy, nie dając Niemcom ani chwili wytchnienia. Podjęta przez Niemców próba generalnego przeciwuderzenia na wysunięty mocno naprzód klin sowiecki, którego podstawa leżała na zachód od Kijowa (pod Fastowem), a czoło na zachód od Żytomierza, wykazała znów niezdolność armii niemieckiej — mimo skoncentrowania na tym odcinku znacznych rezerw — do przełamania tego klina u podstawy. Kilkunastodniowe, nieustanne ataki niemieckie pod Fastowem, mające na celu odcięcie armii sowieckiej, skończyły się fiaskiem, natomiast wierzchołek klina pod Żytomierzem został przez armię sowiecką odpowiednio cofnięty i zabezpieczony. Zaangażowanie się rezerw niemieckich na tym odcinku bolszewicy wykorzystali przez nowe skuteczne przeciwuderzenia w rejonie Homla, pod Czerkasami i w łuku Dniepru. Niemcy zmuszeni zostali do pośpiesznego opuszczenia Homla i do odwrotu na odcinku szerokości 150 km. W chwili obecnej II i IX armie niemieckie znajdują się w pełnym odwrocie na północ od błot Prypeci między Homlem i Mohylowem. Armie sowieckie zbliżają się do Żłobina i Mozyrza, zaś na południowym odcinku do Znamienki. Zajęte zostały miasta Jelsk i Owrucz.

FRONT LOTNICZY. Ostatni tydzień przyniósł nową spotęgowaną falę nalotów na Rzeszę. Szczególnie ucierpiała stolica Rzeszy, która przeżyła w ciągu ubiegłego tygodnia pięć wielkich nalotów. Najmocniej uległo zniszczeniu centrum Berlina. Bombardowane były również inne miasta niemieckie, m. in. Brema i Stuttgart, w których zniszczenia są olbrzymie. Ludność tłumnie ucieka z miast. 400.000 ludzi w Berlinie zostało bez dachu nad głową. Wegług korespondentów szwedzkich ok. 30 proc. miasta uległo zniszczeniu.

FRONT POŁUDNIOWY. We Włoszech toczą się walki na północ od rzeki Sangro, gdzie 8-ma armia brytyjska przystąpiła do ofensywy.

Z baz lotniczych w południowych Włoszech lotnictwo Sprzymierzonych bombardowało stolicę Bułgarii, Sofię.

POWSTAŃCY JUGOSŁOWIAŃSCY wspólnie z oddziałami dywizji włoskiej „Venezia" znieśli w Serbii batalion bułgarski. W zachodniej Bośni powstańcy zajęli kopalnię rudy żelaznej koło miasta Banialuka.